Nr. 164 We Lwowie Poniedziałek dnia 15. Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6. i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann i Frendler W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 81

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

W sprawie inspektorów szkolnych.

Lwów 14. czerwca.

Już kilkakrotnie podnosiliśmy w pismie naszem naglącą potrzebę uregulowania stosunków służbowych okręgowych inspektorów szkolnych, wykazując jak najdosadniej, że sprawa ta jest piekącą, że stabilizacja inspektorów okręgowych i przeniesienie ich na etat państwowy, w charakterze urzędników VIII., a choćby tylko IX. klasy rangi, jest sprawą niezwykłej doniosłości, od której w przeważnej części rozwój naszego szkolnictwa zależy. Załatwienia tej sprawy wyczekują z upragnieniem nietylko sami inspektorowie, lecz domagał się tego nasz Sejm; p. namiestnik przyrzekł kilkakrotnie, że usilnie starać się będzie o załatwienie tej sprawy; wyczekuje też tego z upragnieniem całe nauczycielstwo nasze.

Z wyjątkiem 7 nauczycieli szkół średnich, (gimnazjów i szkół realnych), pełnią obowiązki inspektorów okręgowych nauczyciele seminarjów nauczycielskich, tych jest 13 i nauczyciele szkół ludowych i tych jest 25. Seminarja nauczycielskie tracą bardzo wiele przez powoływanie nauczycieli ich na stanowiska inspektorów. Miejsce bowiem tych nauczycieli zajmują zazwyczaj zastępcy, którzy sami jeszcze w wielu kierunkach potrzebują wytrawnego kierownictwa, wskazówek i rad, a zostają powołani do kształcenia seminarzystów, przyszłych nauczycieli ludowych. Łatwo zrozumieć, że i wykształcenie seminarzystów w niedoświadczonych spoczywając rękach, musi w przyszłości okazać się niedostatecznem, nieodpowiedniem. Dość powiedzieć, że n. p. z seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu powołano na stanowiska inspektorów jednego nauczyciela seminarjum i czterech nauczycieli szkoły ćwiczeń, a miejsca owych pięciu zajęli zastępcy.

Także i szkoły ludowe tracą bardzo wiele na tem, gdy się je pozbawia najlepszych sił, przez powoływanie ich na inspektorów. Miejsca tych nauczycieli, często kierowników szkół, zajmują młodzi seminarzyści, a gdy każdy z nich nie mając widoków ustalenia się na posadzie, stale przez inspektora zajmywanej, zwykle po pewnym czasie na inną, opróżnioną posadę się przenosi, przeto zastępcy ci bardzo często się zmieniają, a szkoły te skutkiem tego, miasto podnosić się, stale upadać muszą. Przez stabilizację inspektorów, opróżniłyby się wszystkie posady, dotychczas przez nich zajmywane i otworzyłby się awans dla nauczycieli; wszystkie te posady stale, odpowiednemi siłami, mogłyby być obsadzone.

Posady inspektorów nietylko, że nie są intratne, lecz często są ruiną materjalną tych, którzy je zajmują, to też nic dziwnego, że radzie szkolnej krajowej coraz trudniej znaleźć kandydatów, którzyby chcieli o posady te się ubiegać, lub je przyjmywać. Tych, którzy zajmują obecnie te posady, zatrzymuje chyba na nich zamiłowanie zawodu, a z pewnością nie materjalne korzyści.

Lecz bądź co bądź powołanie uzdolnionego nauczyciela na stanowisko inspektora, jest w obecnych warunkach wyzyskiwaniem nieuczciwem i nie moralnem, jego gorących chęci pracowania dla dobra szkolnictwa, jego zamiłowania zawodu, sił moralnych i fizycznych. Kto bowiem zna warunki, w jakich inspektor szkolny pracuje, kto wie jakie mu stawiają wymagania, jaką obarczają odpowiedzialnością, ten przyzna, że praca na tem stanowisku jest poświęceniem, które niczem wynagradzane nie bywa.

Inspektor szkolny ma obowiązek organizować nowe szkoły, zwidzać istniejące (każdą dwa razy w roku, jeżeli więc ma ich około 100 to znaczy, że musi odbyć w roku 200 podróży inspekcyjnych), ma przeprowadzać rokowania ze stronami w sprawach budowy budynków szkolnych, ma dbać o wyposażenie szkół, o regularne uiszczanie rozmaitych prestacyj, ma cały referat pedagogiczny, personalny, a często administracyjny (to znaczy że załatwia rocznie około 3.000 ekshibitów), ma nadto usilnie śledzić postępu zawodowej wiedzy i kształcić się ciągle. Nie dośpi i nie zje — trzy czwarte części swego życia spędza na wózku — niszczy odzież i zdrowie, zaniedbuje swą rodzinę, która go widzi w domu ledwie w niedzielę i święta i to tak zajętym, że jej ani chwili czasu poświęcić nie może, a za to wszystko ma swoją płacę, którą pobierał jako nauczyciel i ryczałt na koszta podróży!!! Płaca ta wynosi od 470 do 600 lub 700 zł., a ryczałt 400 do 600 zł.!

Każdy nauczyciel w miasteczku jest bez porównania lepiej materjalnie postawiony, bo nie niszczy odzieży ciągłemi podróżami i ma możność zwiększenia dochodów swych przez udzielanie lekcyj prywatnych. Inspektor zajmuje stanowisko wyższe, ma tylko tę samą płacę, żadnej możności zwiększenia dochodów, a pracę i odpowiedzialność olbrzymie. „Potrzeba jest matką wynalazków," a każdy inspektor ma tysiączne sposoby nieprawe zwiększenia dochodów. Stan taki, jak obecny, może się stać powodem nadużyć i tylko niepospolitej wyższości umysłu tych ludzi i prawości ich charakteru zawdzięczać należy, że o nadużyciach prawie się nie słyszy. Atoli dobre, moralne i dbałe o swój byt społeczeństwo, nie powinno stawiać nikogo na pochyłości, na której tylko dzielne jednostki utrzymać się zdołają, lecz z której bardzo łatwo stoczyć się mogą w przepaść występku.

Przypominamy też, że aby módz wszystkie siły i czas poświęcić pracy, potrzeba mieć spokój umysłu, niezamącony troską o byt codzienny rodziny, potrzeba mieć możność zaspokojenia wszystkich jej potrzeb.

Podnoszono w radzie państwa sprawę polepszenia bytu urzędników państwowych w ogóle — mówiono o polepszeniu bytu urzędników pocztowych i telegraficznych, sekwestratorów podatkowych, listonoszów i konduktorów kolejowych — lecz nie słyszeliśmy w tym roku wzmianki o inspektorach szkolnych, mimo, że sprawa ta jest najbardziej piekącą. Podnosimy jeszcze raz tę sprawę przypominając p. namiestnikowi jego obietnicę i mamy przekonanie, że Koło polskie w Wiedniu sprawę tę poruszy i spowoduje ostateczne jej załatwic, t. j. stabilizację okręgowych inspektorów szkolnych.

Względy strategiczne i interesa ekonomiczne.

(Głos w sprawie trasy kolei żel. przez Brzeżańszczyznę.)

Dowiadujemy się ze sprawozdań oficjalnych z obrad Koła posłów polskich w Wiedniu, iż zajmowało się ono w ostatnich dniach sprawą kolei Brzeżańskiej i wydelegowało ze swojego grona posła, hr. Łosia, do ministra handlu, ażeby poczynił mu w tym przedmiocie odpowiednie przedstawienia. W komisji budżetowej izby poselskiej poruszył również tę sprawę poseł dr. Rutowski, domagając się, o ile możności, jak najspieszniejszego przedsięwzięcia budowy kolei żelaznej w rozległej okolicy na wschód od Lwowa pomiędzy koleją Karola Ludwika a koleją Transwersalną z uwzględnieniem ekonomicznych interesów miejscowych. Długie już lata ciągną się starania ludności interesowanej w sprawie budowy kolei żelaznej na Brzeżany o doprowadzenie do skutku tego przedsiębiorstwa. Że starania te dotychczas nie doprowadziły do rezultatu, winna temu w znacznej części emulacja pomiędzy koleją Karola Ludwika a koleją Czerniowiecką, których centralne kierownictwa wiedeńskie, chociaż jednakowo nie kwapiły się na serjo do przedsięwzięcia budowy tej kolei dowozowej, przecież nawzajem przeszkadzały sobie w układach przedwstępnych. Obecnie wszechwładne „względy strategiczne" wpłynęły także skutecznie na to, iż kwestja przecięcia tej części kraju naszego linją kolei żelaznej wysuniętą została na porządek dzienny — lecz niestety w sposób, pomijający najbezwzględniej potrzeby ekonomiczne interesowanych okolic — tak, że teraz z największym wysiłkiem starać się muszą reprezentanci wchodzących w tej sprawie w grę powiatów, miast i zarządów dóbr o zmianę przez sfery wojskowe projektowanej trasy. I w tym to celu udała się w zeszłym tygodniu umyślna deputacja z Brzeżańszczyzny do Wiednia, ażeby tam w sferach rządowych i w Kole polskiem wyjaśnić szkodliwość trasy, protegowanej przez wojskowość i starać się o większe uwzględnienie ekonomicznej strony sprawy. Pod tym adresem skierowane też było zastrzeżenie posła Rutowskiego w komisji budżetowej izby poselskiej, a ostatecznie i Koło polskie uznało za wskazane, całą wagą swojego wpływu starać się o wprowadzenie tej kwestji na pomyślniejsze tory.

Rzecz ma się jak następuje:

Uchwałą sejmową z 28. listopadada 1890. wyrażoną została potrzeba budowy kolei lokalnej, którąby połączyła Brzeżany i Podhajce z koleją Czerniowiecką i koleją Karola Ludwika, i ministerstwo handlu, reskryptem z 26. marca b. r. l. 216 zarządziło zbadanie trasy tej projektowanej kolei żelaznej. Ku największemu zdumieniu swojemu dowiedziały się jednak reprezentacje interesowanych miast i powiatów ze sprawozdania deputacji gminy miasta Rohatyna, wysłanego w tej sprawie do Wiednia do ministerstwa handlu i wojny, że ze względów strategicznych ma nastąpić połączenie kolei Czerniowieckiej ze stacji „Halicz" przez Bybło-Bożyków-Potutory-Kozowa, z koleją Karola Ludwika w Tarnopolu.

Gdyby trasa ta ostatecznie przyjętą została, byłaby zgubną dla powiatów Rohatyńskiego i Brzeżańskiego, gdyż nietylko, że nie przynosiłaby im żadnej korzyści, ale owszem odbierałaby im nawet nadzieję, ażeby kiedyś w czasie późniejszym do budowy kolei żelaznej w tej okolicy przyjść mogło. I dlatego to przedstawiciele okolic, zagrożonych tak szkodliwym dla nich zwrotem sprawy, jak niemniej ci wszyscy, którzy podzielają zdanie, iż jakkolwiek słusznem jest, ażeby przy trasowaniu linij kolejowych uwzględniano w należytej mierze potrzeby militarne, ale że znów nie ma racji zupełnie pomijać względów ekonomicznych, od których przecież najbardziej zależy rentowność linji, ażeby projektowane połączenie kolei Czerniowieckiej z Tarnopolem wychodziło z Chodorowa i szło na Rohatyn i Brzeżany.

Do petycji, wniesionej w tym przedmiocie do Rady państwa przez radę powiatową rohatyńską, dołączone są jako alegata wykazy miejscowości, które byłyby obsługiwane przystanki w razie przyjęcia tej trasy, wykaz zakładów przemysłowych, które uzyskałyby w takim razie komunikację kolejową, a wreszcie przypuszczalny wykaz eksportu i importu z tego jednego tylko powiatu.

Daty te, w każdym razie interesujące, przytaczam w pełnej osnowie. I tak przystanek w Knihiniczach albo Psarach obsługiwałby miejscowości: Jawcze, Wasinczyn, Oskrześnice. Horodków, Podmichałowce, Wierzbica, Doliniany, Pomonięta, Psary, Dehowa, Knihynicze, Zagórze Knihynieckie, Podkamień, Bienkowce, Fraga, Podburze, Duliby, Hrusiatycze. Rohatyn: Koniuszki, Babuchów, Załuże, Potek, Wierzbiłowce, Rohatyn, Putiatynce, Zalipie, Podgrodzie, Czercze, Załanów, Ruda, Dziczki, Jahłusz, Lubsza, Mełna, Wyspa, Firlejów, Kleszczówna, Stratyn miast., Stratyn wieś, Dubryniów, Podwinie, Kulce, Puków, Danilcze, Zołczów, Łuczyńce, Obelnica. Łopuszna lub Lipica: Cześniki, Honoratówka, Łopuszna, Lipica górna, Lipica dolna, Ujazd, Sarnki górne, Świstelniki, a z innych powiatów: Sławentyć, Kurzany, Demnia i Podwysokie.

W samym tylko powiecie Rohatyńskim uzyskałyby przez tę trasę połączenie kolejowe następujące przedsiębiorstwa przemysłowe: Jedenaście gorzelni, trzy browary, siedm folnszów, dwadzieścia młynów wodnych, ośm przedsiębiorstw dla wypalania wapna i gipsu, trzy łomy kamienia ciosowego i dwa łomy kamieni młyńskich, ogółem 54 przedsiębiorstw przemysłowych.

Istotnie, w dziwnem to świetle stawiałoby panujący obecnie system rządowy, gdyby czysto rzeczowe argumenta ekonomiczne, przemawiające za pewną trasą kolei żelaznej, gdyby wreszcie zgodne starania reprezentacji interesowanej ludności, wotum Sejmu krajowego i zabiegi reprezentacji kraju w radzie państwa nie zostały uwzględnione. Ufać należy, w interesie kraju i państwa, że sfery decydujące nie zajmą w tej sprawie, w której i rachunek powinien znaleść uwzględnienie, stanowiska dogmatycznego, ale potrafią pogodzić jakoś względy strategiczne z interesami ekonomicznymi.

O trójprzymierzu.

Hamburger Nachrichten, z natchnienia własnego czy Bismarka — o to mniejsza — przyniosły w tych czasach szereg uwag o wartości przymierza potrójnego dla Niemiec i doniosłości tej pomocy, jakiej cesarstwo niemieckie od sprzymierzeńców swoich wymagać będzie mogło w chwili danej. Łączy się z temi uwagami zwięzła charakterystyka warunków wojennej porywczości Francji, — charakterystyka, zasługująca na poznanie i widocznie z bystrego wyszła umysłu. Mówiąc o Austrji, dziennik hamburski, z właściwą sobie nienawiścią ekonomiczną ku temu mocarstwu, oskarża je o kucie na gorąco żelaza ekonomicznych korzyści na kowadle politycznego współdziałania. Korzysta jakoby Austrja z dobrotliwości Niemiec i ich sprzymierzeńczej wierności i pod tarczą jej uczciwości niemieckiej robi interesa ekonomiczne dobre dla siebie, a złe dla Niemiec. Pomijając to rozgoryczenie, będące tylko reakcją egoizmu przeciwko przyjaźni, niepodobna odmówić słuszności spostrzeżeniom osławionego w ostatnich czasach dziennika, uderzającej zwłaszcza w ustępach o Austrji i Francji. Pochód myśli *Hamb. Nachr.* jest taki: Francja pod względem swej potęgi wojskowej dorasta już Niemcom, ale nie naruszy pokoju bez zupełnej pewności zwycięstwa. Gdyby Francja zaczepiła Niemcy, te nie liczyłyby wcale na pomoc Austrji, tak samo, jak Austrja nie mogłaby liczyć na pomoc niemiecką, gdyby wskutek swej polityki bałkańskiej uwikłała się w wojnę. Ta ostatnia okoliczność jednak nie będzie stanowiła dla Francji zachęty do napadnięcia na Niemcy nawet w takim razie, gdyby zmiana ministerjum w Anglji lub inna jaka okoliczność osłabiła prawdopodobieństwo współdziałania jej z Włochami; zwycięstwo bowiem będzie wtedy jeszcze dla Francji wątpliwem, równolegle z zagadkową postawą innych wielkich mocarstw europejskich, a nawet samych sprzymierzeńców niemieckich.

W dalszym ciągu uwag powyższych rozwija dziennik hamburski hypotezę przyszłej zaczepnej działalności Francji na innem zupełnie, nie wojennem już polu. Napaść polityczna na Europę całą, już nietylko na same Niemcy, ma się stać dla Francuzów równoważnikiem niemożliwej napaści wojennej na cesarstwo niemieckie. Jest to pomysł zupełnie nowy, ze stanowiska francuskiego świetny, ale dzisiejszemu usposobieniu rzeczypospolitej — któreśmy w ostatnich czasach na tem miejscu określić usiłowali, wcale nie odpowiadający. Przewiduje autor artykułu, że Francja pochwyci żagiew apostolską i świat łaciński przynajmniej będzie chciała zrepublikanizować, aby przez rzeczpospolitą dobrać się do Niemiec politycznie, nie mogąc napaść ich militarnie z pewnością zwycięstwa. „Prawdopodobniejszem od napaści zbrojnej jest usiłowanie Francji w celu rozsadzenia potrójnego przymierza przez oderwanie Włoch i jeżeli się da, zszeregowania państw świata romańskiego pod swoim przewodem, aby je następnie rzucić na mocarstwa Europy środkowej, stanowiące warownię pokoju". Rzecz prosta, że poprzednie zrepublikanizowanie państw romańskich byłoby konieczną takiego ich wypuszczenia na Europę przesłankę. *Hamburger Nachr.* uważają Portugalję za najwłaściwszą widownię takich zamachów francuskich na systemat państw europejskich. Gdyby się rzeczpospolita w tym kraju udała, niebezpieczeństwo zagroziłoby Hiszpanji, a pytanie, czyby je można było w porę jeszcze odwrócić? Rzeczpospolita raz ustalona na półwyspie Iberyjskim, a panująca we Francji, wywrzećby musiała ogromny wpływ na wewnętrzne i zewnętrzne położenie Włoch. Trudności finansowe i niezadowolenie, panujące w kraju, zwiększyłyby niebezpieczeństwo. Nic podobnego dziś jeszcze nie ma, ale być może — kończy publicysta w *Hamburger Nachrichten*.

Z prowincji.

Brody 12. czerwca. *(Straszny orkan. — Pomoże, jak umarłemu kadzidło. — Drobne wiadomości).* W uzupełnieniu ostatniej, a krótkiej wzmianki o orkanie w Ponikwie, donoszę bliższe szczegóły. W naszym powiecie nie pamiętają takiego zniszczenia i spustoszenia, jakie zostawił po sobie orkan, szalejący dnia 10. b. m. w Ponikwie wielkiej i Podkamieniu. Orkan, trwający tylko trzy minuty, zburzył 28 chat wieśniaczych, zerwał dach z cerkwi, a dostawszy się oknami do wnętrza, pogruchotał świece, obrazy święte i ołtarze, a obrazy uniósł daleko od domu bożego. Cały rząd 80- do 100-letnich topoli połamał i wyrwał z korzeniami, zaścielając niemi drogę do pałacu hr. Borkowskiej, której także nie oszczędził, gdyż cały park, istniejący już 150 lat, a który ogrodzony był żelaznymi sztachetami, połamał, pogruchotał, tak, że ani jednego drzewa nie zostało; także dach z pałacu zerwał, a księdzu uniósłszy dach z domu mieszkalnego, na którego strychu była rozwieszona świeżo wyprana bielizna, igrał z nią, a porwawszy na wszystkie strony, nie zostawił mu chustki do nosa nawet. Od naocznych świadków dowiaduję się o strasznem zniszczeniu, którego żadne pióro opisać nie potrafi. Jak już wam doniosłem, padły ofiarą cztery osoby, a kołyskę, w której leżało niemowlę, porwał wiatr i uniósł daleko w pole, żyda zaś porwanego przez wicher, znaleziono o pół kilometra od swego domu bezprzytomnego. Także w Podkamieniu wielkie porobił orkan spustoszenia, ale o tych doniosę później, bo do tej chwili nie mam jeszcze dokładnych szczegółów.

Korzystać ze sposobności jest wielką sztuką, ale nie zawsze się uda. Tak też i nasza rada gminna, wraz z izbą handlową chcą korzystać z tego, że rząd przyrzekł miastu Tryestowi odszkodowanie za zniesienie wolnego handlu, odniosła się telegraficznie do posłów swoich pp. dr. Byka, dr. Rosenstocka i do Koła polskiego o wniesienie interpelacji przy rozprawie o odebranie miastu temu przywileju, ażeby i miastu naszemu coś dać, oraz wysyła petycję, wypracowaną przez radnego p. Herzberga Frankla, do rządu, rady państwa i Koła polskiego w tej samej sprawie. W tej petycji żądają tylko pożyczki bezprocentowej w kwocie $^1/_4$ miljona do budowy koszar, zakładania fakryki tytoniu, sądu kolegjalnego i szkoły przemysłowo-handlowej. Więcej nic. Pomoże, jak...

Wybory do tutejszej izby handlowej rozpoczynają się 15. b. m. i będą trwały aż do 18. dla przydzielonych okręgów, a z miasta Brodów 23. i 24. b. m. Do komisji wyborczej należą pp. radca namiestnictwa hr. Russocki z urzędu, Burstin, Byk, Chajes, Herzberg-Frankel, Kulak i Mayer.

Mowa, wygłoszona przez p. dr. Herzla w dniu 3. maja, wyszła drukiem w księgarni p. Westa w języku polskim i niemieckim. Pięknego tłumaczenia poskiego dokonał p. Aszkenazy, nauczyciel szkoły izraelickiej.

Dnia 16. b. m. obchodzi grono profesorów i uczniowie tutejszego gimnazjum uroczyście jubileusz 25-letniej służby nauczycielskiej dyrektora p. Franciszka Adlofa.

Z krajowych zdrojowisk.

Iwonicz 9. czerwca.

(r.) Mimo dość opóźnionej w rb. wiosny, wcześnie zaczyna ożywiać się tutejsze zdrojowisko. Nominalny początek sezonu przypada wprawdzie już na 20. maja, zazwyczaj jednak mało kto w pierwszych dniach tej pory wybiera się do kąpiel, obawa bowiem o zmienność aury silniej oddziaływa, niźli wszelkie ulgi, przyznawane przez zarząd zdrojowiska uczestnikom pierwszego sezonu.

W rb. znalazło się odważnych więcej, niż zwykle. Lista gości kąpielowych wykazuje dziś 185 osób; cyfrę w porównaniu z latami poprzedniemi o tym samym czasie wcale znaczną. W ich rzędzie spotykam kilka nazwisk dobrze znanych we Lwowie i kilka rodzin z Królestwa

Lekarzy zakład posiada dwóch. Porady udzielają lekarz zdrojowy dr. Klemens Dębicki ze Lwowa i dr. Kaden.

Rychlej także, niż lat poprzednich, przybyła muzyka. Kapela braci Anberów z Tarnowa rozpoczęła wczoraj popołudniu tegoroczną kampanję zdrojową, wzmocniona o dwóch członków tak, iż obecnie liczy łącznie z kapelmistrzem 15 osób.

Jakkolwiek zakład ma fizjognomię nie wiele różną od zeszłorocznej, spostrzegłem z przyjemnością, że niejedno w nim zmieniono na lepsze. Co czas nadpsuł, troskliwa ręka ludzka przywróciła znowu do pożądanego stanu. W adaptacji pomieszkań widoczny także pewien postęp, nawet tam, gdzie niska cena nie pozwala rościć zbyt wiele pretensyj. Nadto zaś poznižał zarząd tu i owdzie ceny, które w praktyce okazały się zbyt wygórowane.

Czytając o szybach naftowych, wierconych na terytorjum zakładu, podzielałem wraz z wielu innymi, skazanymi na regularne odwidzanie Iwonicza, obawę, że niezrównanej czystości powietrze tutejsze ulegnie zwykłemu w pobliżu takich kopalń przesycenia wyziewami naftowemi. Na szczęście obawa okazała się nieuzasadnioną. Szyby wiertnicze niedostrzegalne są dla oka, a także zmysł powonienia nie zdoła ich wytropić. Ropę odprowadza się rurociągiem długości dwóch kilometrów po za zakład, ścieki zaś ujarzmiono szczelnem nakryciem z desek.

Bełkotka, mimo, że gazy znalazły skutkiem dobywania nafty, nowe ujście, funkcjonuje wybornie; — „gada" głośno i pochwyciwszy ogień, płonie, jak dawniej, jaskrawą pochodnią.

Jeszcze w zimie dzienniki doniosły o odkryciu nowego a niezwykle obfitego źródła solanki. Przygotowania do eksploatacji tego źródła są już na ukończeniu. Za kilka dni stanie gotów rurociąg, za pomocą którego solanka spływać będzie do łazienek i tak użytą zostanie dla celów kąpielowych. Rurociąg ten ma pół kilometra długości, pompa zaś sięga do 150 metrów. Oczywista, że koszta tego urządzenia są bardzo znaczne, opłacą się one jednak stokrotnie, nowe bowiem źródło rokuje Iwoniczowi nową także erę, dozwala zakład zdrojowy rozszerzyć i nadać mu większe jeszcze, niż dotąd, znaczenie.

Pogodę mieliśmy dotąd wcale pomyślną; deszcz ledwie nocami odważał się od czasu do czasu zwilżyć tutejszy grunt piaszczysty. Wczoraj i onegdaj panował prawdziwie lipcowy upał. Dziś za to chmurno i dżdżysto, barometr jednak dozwala mieć nadzieję, że to nie długo potrwa.

Morszyn 9. czerwca.

Wyczytałem w *Dzienniku Polskim* w kronice odezwę ks. A. Śmiałka, pisaną po powrocie z Wörishofen. Kapłan ten nie doznawszy żadnej ulgi w swych cierpieniach i widząc innych chorych, również nieumiejętnie i niedbale traktowanych przez ks. Kneippa, postanowił, jako człowiek sumienny, ostrzedz publiczność, aby nie była tak łatwowierną i nie poddawała się leczeniu ks. Kneippa, niedbale i nieumiejętnie zastosowywanemu.

Istotnie, po co jeździć dziś do Wöreishofen, kiedy mamy w kraju wzorowe zakłady.

Oprócz wspomnianego przez ks. Śmiałka zakładu dr. Chramca, godzi się wymienić także i zakład dr. Ebersa w Krynicy, dr. Kułaczkowskiego w Szczawnicy, dr. Majewskiego w Kisielce, a w końcu najlepiej i od dawna mnie specjalnie znany zakład dr. Aleksandra Medweya w Morszynie. Wszak dr. A. Medwey napisał broszurę o fałszywej metodzie ks. Kneippa i dał ją do rozpowszechnienia księgarni Hoszeka i Spółki we Lwowie. Dr. Medwey, złożył dowód w tej broszurze wysokiej znajomości leczenia wodą, wspartej czterdziestoletniem doświadczeniem ojca swego, a wzbogaconej jeszcze nowymi poglądami. Zwracam więc uwagę, jako pacjent, na zakład w Morszynie, w którym oprócz wybornego powietrza, smacznego i pożywnego wiktu, doświadczają i doświadczali chorzy sumiennej opieki i światłej rady.

Chorzy w najpoważniejszych cierpieniach odjeżdżają ztąd uzdrowieni, lub przynajmniej z ogromnym zasobem sił do zwalczenia zastarzałych swych cierpień.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (15.): Wita i Modysty. Wschód słońca o godz. 4. minut 5, zachód o godz. 7. minut 56.

Egzamina dojrzałości w wyższej szkole realnej w Stanisławowie, odbywały się w dniach od 8. do 10. bm. pod przewodnictwem rektora lwowskiej politechniki p. dr. Franke. Do egzaminu zgłosiło się 14 abiturjentów i 2 eksternistów. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Baczyński Włodzimierz, Bogad Maier, Cieński Mikołaj, Cyprjan Teofil, Draczyński Władysław, Kuzian Franciszek, Malikiewicz Władysław, Miazga Antoni, Stark Henryk, Zdanowicz Marcin. Pozwolono 4 abiturjentom poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach. Reprobowano na rok 1 eksternistę, jeden odstąpił od egzaminu. Jeżeli wliczymy to, iż zdanie egzaminu z odznaczeniem, należy do rzadkości w Stanisławowskiej szkole realnej, widzimy, że wynik egzaminu, zwłaszcza na tak małą liczbę zkłaszających się abiturjentów, wcale nie jest pomyślnym. Przyczynę tę zbadać powinna rada szkolna krajowa, której zadaniem jest przecież dbać o rozwój szkoły.

Kongres pocztowy we Wiedniu. Pierwsza komisja powszechnego kongresu pocztowego ukończyła rewizję głównego traktatu powszechnego związku pocztowego i poleciła uregulowanie sprawy korespondencji za pomocą poczty okrętowej i za pośrednictwem komendantów statków wojennych. Druga komisja projektuje zaprowadzenie nowych postanowień, na których mocy państwa, należące do związku, będą obowiązane wzajemnie do ścigania nadużyć, powstałych z fałszowania marek. Trzecia komisja ukończyła rewizję ugody w sprawie przekazów pocztowych. Czwarta komisja uchwaliła pierwszą część projektu kodyfikacji wszystkich postanowień w jednym traktacie głównym i w regulaminie wykonawczym. Projekt ma jeszcze być dokładniej zbadany. Druga część projektu, odnosząca się do uproszczenia tekstu traktatu głównego, jest jeszcze przedmiotem obrad w komisji.

Wiejskie operatorki. W braku pomocy lekarskiej i środków medycznych, po wsiach włościanie umieją sami sobie radzić w potrzebie i bez wahania przystępują nawet do operacyj chirurgicznych. W większości wypadków ułatwia to chorym przejście do lepszego świata, w niektórych jednak, bez kwestji, ratuje im życie.

Oto mamy tego przykład świeży: We wsi Zahorce, w Królestwie Polskiem, znalazł się w stadzie złośliwy byk, który zaczął napadać na ludzi i haniebnie pokaleczył kilka osób. Między innymi, włościance Halczykowej rozpruł brzuch tak, iż wnętrzności na wierzch wyszły. W pobliżu ani doktora, ani felczera nie było, pomoc zaś doraźna była konieczną ze względu na niebezpieczeństwo życia. Wnet zebrały się kobiety ze wsi i po krótkiej naradzie przystąpiły do operacji. Ułożywszy chorą na ławie, wsunęły jelita do jamy brzusznej i naciągnąwszy skórę, zaszyły ją prostą worową igłą, zawleczoną grubą nitką domowej przędzy. Poczem obandażowały chorą ręcznikami i usznurowały ją rzemykami. Operacja udała się nader pomyślnie. Chora gorączkowała dni parę, lecz już ma się lepiej i chodzić zaczyna.

„Grand prix". Wielką nagrodę Paryża, rozegraną na torze Longchamps w dniu 7. bm. — jak doniosły telegramy — wziął „Clamart", koń ze stajni młodego hodowcy, Edmunda Blanc, na torach francuskich i angielskich zajmującego dziś poważną pozycję. „Clamarta" dosiadał dżokiej T. Lany, trzeci raz już zdobywający „Grand prix de Paris". Drugim w gonitwie tej był „Réverend" także ze stajni Blanca, trzecim zaś „Clément". Jak w zeszłym zatem roku, tak i w w bieżącym, powinęła się noga wielkiemu augurowi *Figara*, Robertowi Miltonowi, który w osobnym artykule zwycięstwo przepowiadał „Gouverneur'owi, na drugim i trzeciem miejscu stawiając „Ermaka" i „Capricorne'a". Ostatni z nich był czwartym, pierwszy piątym, drugi zaś szóstym tylko. Porażka na całej linji.

„Żyd wieczny tułacz" odwidził w tych dniach miasteczko Meiszen w Bawarji. Jest to starzec siwiuteńki, jak gołąb, rzeźki jednak i pełen sił, pomimo 96 roku życia. Przed trzydziestoma laty starzec ten stracił w pożarze żonę i dzieci, odtąd więc puścił się na wędrówkę i przechodzi coraz dalej. „Zwidziłem całą Europę i Amerykę, nie zatrzymując się nigdzie dłużej nad kilka godzin. Jestem przekonany, iż umarłbym natychmiast, gdybym gdziekolwiek dłużej nad jedną dobę zabawił." Starzec ten w samej rzeczy wypoczął tylko w Meiszen i podążył dalej, nakupiwszy zapasów żywności. Obecnie nowoczesny „żyd wieczny tułacz" udał się do rodzinnego miasta pod Kopenhagą, zkąd podąży do Azji. Na utrzymanie wystarcza mu procent od niewielkiego kapitaliku, umieszczonego w jednym z banków duńskich.

Egzamin dojrzałości który odbył się w gimnazjum w Jaśle pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dra Germana wykazał następujący rezultat: Z 34 uczniów VIII. klasy zgłosiło się do egzaminu 27 uczniów publicznych, nadto 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Boczoń Mieczysław, 2. Chylak Hipolit, 3. Czerlunczakiewicz Emil, 4. Fischer Władysław, 5. Kafel Władysław (z odznaczeniem), 6. Koteczek Ignacy, 7. Laskowski Konstanty, 8. Litwiniszyn Stanisław, 9. Lach Józef, 10. Majewicz Jan, 11. Patta Michał, 12. Pluwak Michał, 13. Rogulski Józef, 14. Ruciński Jan, 15. Sękowski Jan, 16. Sobel Maksymilian, 17. Szafran Łucjan, 18. Szurek Franciszek, 19. Urbanek Józef, 20. Wasylczak Eudokim (z odznaczeniem) i eksterniści: 1. Banicki Józef, 2. Mokry Marjan, 3. Meneiński Jan, 4. Rajchel Jędrzej. — Jednego ucznia publicznego reprobowano na rok, a 6 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. — Dnia 9. czerwca nastąpiło uroczyste rozdanie świadectw abiturjentom przez radcę szk. p. Germana.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie. Przypominamy wszystkim interesowanym, iż ostatni termin zgłaszania się wystawców mija 20. czerwca br. i że po tym dniu już, z powodów technicznych, zgłoszenia przyjęte być nie mogą. To samo odnosi się do ogłoszeń w katalogu wystawy, do których prawo mają tylko wystawcy.

Z przyjemnością zapisujemy, że dotychczas zgłosiło się na wystawę do stu osób tak w dziale naukowym, jak i przemysłowym, a wystawa przybiera rozmiary znacznie większe, jak z początku myślano, a co — jak na tak krótki czas, jaki do zorganizowania wystawy pozostawał — jest znakiem bardzo pomyślnym. Jeśli jeszcze komenda wojskowa — co obiecano — przedmiotami trainu sanitarnego obesłe natenczas wystawa obecna będzie największą z dotychczas u nas urządzanych wystaw w tym rodzaju.

Do komitetu wykonawczego postanowiono zaprosić uczniów fakultetu lekarskiego i filozoficznego z lat wyższych, dając im tym sposobem możność zapoznania się z wewnętrzną stroną organizacji tego naukowego przedsięwzięcia.

Wszelkie sprawy, tyczące się wystawy, załatwia dr. Śliwiński, do którego też należy adresować listy i zgłoszenia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bołszowce, w powiecie rohatyńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Zastępcy marszałka kraj. p. Chamcowi, składali wczoraj życzenia z okazji imienin, członkowie Wydziału krajowego, urzędnicy i wiele osób z miasta. Z prowincji i z Wiednia otrzymał pan Chamiec wiele telegramów i listów z życzeniami.

Adres. W mieście naszem zbierają podpisy na adres dla ks. arcybiskupa Isakowicza. Dotąd zebrano już przeszło 10.000 podpisów.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 10·1°C., najwyższa + 16·0°C., najniższa + 5·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby będzie około + 12·0°C., stan nieba będzie przeważnie zmienny — a względna wilgotność powietrza około 80 prc.; opad deszcz nieznaczny — pogoda niestała.

Wycieczka. Ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ urządza dziś — oczywiście, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, wycieczkę z muzyką wojskową do lasku za Parkiem Stryjskim, tuż obok toru wyścigowego. Wycieczki ochotniczej straży odznaczają się zawsze doskonałą zabawą i nikt z uczestników ich nigdy nie narzekał na nudy. Otóż i dzisiejsza zabawa, urozmaicona śpiewem „Echa“ i tańcami, będzie niezawodnie bardzo ochocza.

Zasiłek. Rada miasta Lwowa uchwałą z dnia 14. maja udzieliła pierwszy zasiłek z fundacji ś. p. Emilii Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej w kwocie 100 zł. czeladnikowi szewskiemu Stanisławowi Schindlowi, dla umożliwienia mu otwarcia samoistnego rzemiosła.

Wyścigi konne rozpoczynają się dziś i trwać będą z przerwami przez cały tydzień. Program biegów dnia dzisiejszego podajemy na innem miejscu, tutaj dodajemy, że niepogoda wcale na odbycie się wyścigów nie wpływa. Drugi dzień wyścigów naznaczono na wtorek. W środę jest przerwa, a we czwartek rozegraną zostanie wielka nagroda cesarska I. klasy, wynosząca 4.000 zł. W piątek nie ma wyścigów. Sobotni dzień przeznaczony jest głównie na popis koni szkolnie ujeżdżonych i popis w skakaniu koni. W tym dniu odbędzie się także gonitwa myśliwska.

Wyścigi zamknięte zostaną w niedzielę dnia 21. bm.

Program z dnia tego zawiera pięć biegów, a między temi bieg z przeszkodami koni wierzchowych i oficerski bieg myśliwski.

Jak wypadną dzisiejsze wyścigi, trudno przewidzieć, tembardziej, że tor wyścigowy w skutek kilku dniowego deszczu jest znacznie uszkodzony.

Ruch bardzo ożywiony panował wczoraj we Lwowie. Mnóstwo dwu i czterokonnych ekwipaży przejeżdżało po ulicach, a we wszystkich pierwszorzędnych cukierniach i restauracjach hotelowych pełno było sportsmenów, którzy oczywiście o niczem innem nie mówili, jak o wyścigach, obliczając szanse wygranych, mniej lub więcej znanych, a na innych torach wyścigowych wypróbowanych już koni. Zjazd z prowincji jest bardzo liczny, a najlepszym tego dowodem, że wszystkie hotele są zapełnione, a nawet przepełnione.

Z magazynu w domu l. 8, przy ulicy Sobieskiego, skradziono na szkodę kupca A. Auhaucha znaczne zapasy papieru. Indywiduum, podejrzane o popełnienie tej kradzieży aresztowano.

Kradzież. Wczoraj w nocy nieznany sprawca włamał się do stajni N. Schlichtera we wsi Zamarstynowie l. 183 i skradł czarną krowę.

Do pomieszkania parterowego w domu przy ul. Rzeźnickiej, dostał się ubiegłej nocy przez okno zręczny rzezimieszek i skradł suknie, wiszące we framudze.

Na Wysokim zamku aresztował patrol policyjny dwóch niebezpiecznych złodziei Stanisława O. i Józefa W., przy których podczas rewizji znaleziono rozmaite przedmioty, oraz pieniądze pochodzące niewątpliwie z kradzieży. Złodzieje chcąc policję w błąd wprowadzić, podali fałszywe nazwiska, sztuczka jednak nie udała się, gdyż zostali na inspekcji poznani i osadzeni w areszcie.

Prywatne egzamina na mistrzynie Froeblowskie będą się odbywały w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w piątek dnia 26. czerwca od godziny 8. począwszy: egzamina zaś na nauczycielki robót ręcznych kobiecych w sobotę dnia 27. czerwca od godz. 10. począwszy.

Oględziny lekarskie kandydatów i kandydatek do leczniczej kolonji rymanowskiej odbyły się w dniu 11. czerwca br. Nazwiska przyjętych będą wkrótce podane do publicznej wiadomości.

Popis. W uzupełnieniu sprawozdania o popisie szkoły p. Duninowej, które onegdaj w braku miejsca podaliśmy tylko w krótkości, dodajemy jeszcze następujące szczegóły. Wśród popisujących się, odznaczyły się wielkim talentem przedewszystkiem obie pp. Konturkówny. Gra ich pełna zrozumienia, wywołała rzęsiste oklaski, które zmuszały popisujące się do kilkakrotnego pojawienia się na estradzie. Prześlicznie wystudjowała Chopina „Romance“ panna J. M...., a już prawdziwy koncert dała panna Sediakówna, grająca niezwykle trudny i olbrzymi utwor Mendelssohna z nadzwyczajną miarą i uczuciem, popisując się przytem niepospolitą techniką. Koroną wieczoru jednak była gra p. Bielańskiego, tak skończona, że śmiało twierdzić możemy, iż sfera prawdziwego artyzmu stoi dla popisującego się otworem.

Popis zatem tegoroczny p. Dunin stwierdził tylko jeszcze raz, iż sława, jaką się cieszy jej szkoła, jest zupełnie zasłużoną i że na przyszłość można jej rokować jak najpiękniejsze nadzieje.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Kurjer carski“, widowisko sceniczne w dziesięciu odsłonach, przerobione z powieści Vernego przez Adolfa Walewskiego. ukaże się na scenie teatru letniego w poniedziałek. Ilustracja muzyczna sztuki jest dziełem p. Słomkowskiego, świetne kuplety w scenie z balonem odśpiewa p. Skalski. Układem tańców zajął się p. Żymirski. Nowę dekoracje przynoszą zaszczyt p. Düllowi.

Garderoba również będzie niemal całkiem nową.

Cały zaś personal dramatu i część personalu operetkowego bierze udział w tej sztuce, która winnaby wywołać niezwykły efekt.

Z wystawy. Dwa piękne wachlarze, z których jeden przedstawia „Scenę z polowania“, drugi zaś „Stado koni“, nadesłali na naszą wystawę obrazów, pp. Juljusz i Wojciech Kossakowie, p. Leonja Littrow zaś dwa „Widoki morskie“.

Prócz tego zapowiedziane są prace pp.: Harasimowicza Marcelego, Kaczora-Batowskiego, Popiela Tadeusza i Reyznera.

W ubiegłym miesiącu zakupiono z naszego salonu sztuki, następujące obrazy: hr. Stan. Badeniowa nabyła „Pastel“ Batowskiego, pani Bielska „Krajobraz“ Popiela, pani Bocheńska „Widok“ Littrowa, p. Cybulska prace Popiela i Weina, dr Horszowski akwarelę Augustynowicza, p. Kopecki „Studjum“ Augustynowicza, p. Ostrowski akwarelę Kossaka, hr. Siemiński „Wachlarz“ Kossaka, p. Winiarz dwa utwory Szernera, p. Wojciechowski „W niewoli“ pędzla Popiela.

Teatr letni.

(*„Boccacio“, operetka w 3 aktach Souppégo*).

W latach ośmdziesiątych popularny maestro Souppé, którego słusznie ktoś nazwał starcem co do wieku, młodzieńcem pod względem twórczości, a dzieckiem co do serca — święcił najświetniejsze swe tryumfy.

W lutym 1879 r. pojawił się „Boccacio“, w rok później „Donna Juanita“, które dodały świeże laury do pozyskanych już poprzednio przez kompozytora „Fatinicy“.

„Fatinica“ przyniosła swemu twórcy w czystym zysku piękną posiadłość wiejską pod Eggenburgiem. W niej to powstał „Boccacio“ — w chwilach, wolnych od żmudnej kultury szparagów, które były podówczas głównym przedmiotem troskliwości mistrza..

A jednak „Boccacio“ i pod względem wartości muzycznej i pod względem scenicznym przewyższa o całe niebo „Fatinicę“.

Muzyka „Boccaccia“, utrzymana w stylu szlachetnym, wykazuje zarówno w układzie jak w instrumentacji, nadzwyczajne bogactwo myśli. Nie brak też w partyturze ustępów, okraszonych prawdziwą poezją, a i plebs żądny silnych wrażeń, znajdzie w niej dla siebie odpowiednią serenadę (po akcie pierwszym) lub też chór w komedji *del' arte*.

Dzięki swej oryginalności „Boccaccio“ i na tutejszej scenie cieszy się od lat przeszło dziesięciu stałem powodzeniem.

Wczoraj tytułowa partja spoczywała w ręku pani Radwan, która zyskała rzęsiste oklaski za śpiew ujmujący, połączony z grą swobodną, nawet elegancką.

Również zasłużone uznanie dostało się w udziale pani Skalskiej za poprawne wykonanie partji Fiametty, oraz pani Kasprowiczowej (Beatrice), która była godną jej towarzyszką.

Starannie wywiązały się ze swego zadania, pani Michlewiczowa (Izabela) i panna Weiglówna jako Petronelia.

P. Skalski, jako korzennik Lambertuccio ma już zbyt ustaloną reputację, by notować wypadło na tem miejscu szerokie pochwały, zaś p. Koncewicz, jako bednarz i p. Gasiński w charakterze golibrody znaleźli się we właściwych rolach.

Majestatycznym majordomem był p. Kiczman.

Publiczność zebrała się nadspodziewanie licznie oklaskując przychylnie każdy prawie ustęp kompozycji.

Gra kolorów za pomocą światła elektrycznego sprawiała efekt wspaniały. *Ehn.*

Przegląd polityczny.

* Porta rozporządziła, że w Statej Serbji każda gmina chrześcijańska ma wybrać ośmiu stróżów bezpieczeństwa, którzy jako uzbrojona policja lokalna mają czuwać nad bezpieczeństwem i organizować odpór przeciw bandom Arnautów. Już przed kilku laty Rifaad basza taką policję był powołał.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 10. czerwca. Powiat Meppen, osierociały przez śmierć długoletniego swego reprezentanta Windthorsta, wybrał na następcę jego w parlamencie radcę sądu okręgowego Brandenburga, który już jest członkiem centrum w sejmie pruskim. Spuściznę po Windthorście w sejmie pruskim powierzył powiat Meppen, jak powiada *Germania*, wicemarszałkowi parlamentu hr. Ballestremowi i wybór jego ma być zapewniony. Przy wyborach, dokonanych wczoraj do parlamentu, p. Brandenburg nie miał żadnego współzawodnika. (*K. P.*)

Londyn 13. czerwca. O procesie Cumminga *Morning Post* wyraża zdanie, iż kwestję szulerstwa należałoby rozstrzygnąć przy samym stoliku karcianym. *Morning Chronicle* potępiając surowo księcia Walji, wyraża zdanie, iż na dalszą karjerę jego proces dzisiejszy może wywrzeć wpływ niemniej szkodliwy, jak na sławę Marji Antoniny wypadek z brylantowym naszyjnikiem. *Daily News* powiadają, że Cumming zaprzepaścił bezpowrotnie swe dobre imię, a książę Walji nosi się z przykazaniam bakkarata, jak mahometanin z dywanem, na którym odprawia modlitwy. *Standard* przyznaje, że podsądni wychodzą z sądu z nieco podszarganą reputacją, a książę Walji zasłużył na naganę, która spada na wszystkich uczestników tej sprawy. *Standard* ubolewa nad widokiem księcia, otoczonego szulerami i konkluduje, że uczyniłby dobrze podpisując deklarację, iż więcej grać nie będzie. *Times* dowodzi, że ks. Walji powinien także podpisać deklarację, iż nigdy grać nie będzie.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. czerwca. (*Z izby deputowanych*). Na wczorajszem posiedzeniu było pierwsze czytanie wniosku Fussa w sprawie izb lekarskich.

W dyskusji popierali ten wniosek Roser, Dworak i Wiedersperg. Wniosek przekazany został wybrać się mającej komisji sanitarnej.

Wiedeń 14. czerwca. Komisja ekonomiczna obradowała nad sprawą zawrzeć się mającego układu z towarzystwem żeglugi Lloyd'a.

Sprawozdawca Hallwich podniósł, że na mocy tego układu Lloyd odnowi swój lichy materjał okrętowy i zostanie przemieniony w czysto austrjacką instytucję.

Schwegel wyraził radość z powodu takiego załatwienia sprawy, z zastrzeżeniem, iż żadne miasto portowe nie zostanie wskutek tego zagrożone.

Szczepanowski przyłączył się do zdania Schwegla i zauważył, iż dotychczas cały eksport produktów rolnych wartości 600 miljonów, zdany był na niedającą się osiągnąć łaskę towarzystwa „Adria“. Mowca oświadczył w końcu, że głosować będzie za przedłożeniem, w tem przypuszczeniu, iż inicjatywa rządu pobudzi Lloyd do działalności.

Bacquehem i Haardt udzielili bliższych wyjaśnień w sprawie przyszłego stosunku towarzystw „Adria“ i „Lloyd“.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 14 czerwca. W dalszym ciągu debaty administracyjnej, przemawiał Simonffay ze skrajnej lewicy przeciw prezydentowi ministrów.

Ugron interpelował w sprawie zdolności obrony wspólnej armji.

Liwerpol 14. czerwca. Według wiadomości prywatnych, otrzymanych z Loango, członkowie wyprawy francuskiej, która wyruszyła w czerwcu roku zeszłego do jeziora Czad, zostali zaatakowani i pożarci przez Kannibalów z Matonga.

Paryż 14. czerwca. Bazylikę na Montmartre strzegą dniem i nocą z obawy przed możliwymi zamachami anarchistycznymi.

Paryż 14. czerwca. Według wiadomości, otrzymanych z Buenos Ayres przyjął senat wniosek zawieszenia na sześć miesięcy wymiany pieniędzy papierowych na złoto.

Paryż 14. czerwca. Zebranie socjalistycznej zwołane w celu zaprotestowania przeciw postępowaniu policji podczas niedzielnego napadu socjalistów na kościół Sacre Coer, skończył się bardzo niefortunnie, gdyż robotnicy, będący innych przekonań, pobili zgromadzonych w straszny sposób. Socjalista Martioret, który przewodniczył na zgromadzeniu, otrzymał kilka pchnięć sztyletem. Wiele kobiet ma połamane ręce i nogi. Policja zachowywała się podczas tych ekscesów całkiem neutralnie.

Paryż 14. czerwca. Według nadeszłych telegramów, wiadomości o zamordowaniu ekspedycji Crampla są nieprawdziwe.

Rzym 14. czerwca. Nieznani sprawcy oblali w nocy pomnik Garybaldego w Nizzy terpetyną.

Belgrad 14. czerwca. *Srpska Niezavisnost* donosi, że agitacja radykalistów skierowaną jest ku temu, aby króla wydalić z Serbji.

Cetynja 14. czerwca. Dotychczasowy poseł został odwołany. Na jego miejsce przychodzi wojskowy attaché z Petersburga Achmet Tewfy-bej.

Petersburg 14. czerwca. W drugiej połowie tego miesiąca oczekują tu przybycia poselstwa japońskiego z księciem Arissugawą na czele.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.